

Raskolnikow

Maciej Maleńczuk

Raskolnikow wziął siekierę
I zamyślił się głęboko
Księżyc łypnął z poza chmury
Jak lichwiarki żółte oko
Nie ma żartów z filozofią
Moja Ty Pietrowna Zofio
Gdy w bezsenne białe noce
W głowie pajak się szamoce
Nieudacznik pijanica
Rznął butelką, że już pusta
W bruk rozprysły się kawałki
Jakby ktoś pokarał lustra
Nocy durna nocy chmurna!
Pędzi trojka w głowie zamęt
Na złamanie karku tętent
Rozkołysał się firmament
Nie ma żartów z filozofia
Moja Ty Pietrowna Zofio
Gdy w bezsenne białe noce
W głowie pajak się szamoce
W żółtych domach czynownicy
Na donosach schnie atrament
Wazelina i sakrament& wazelina i sakrament&
Raskolnikow wziął siekierę
I zamachnął się szeroko
I uderzył bez przymiarki
W prawomyślny łeb lichwiarki
Nie ma żartów z filozofia moja Ty Pietrowna Zofio
Gdy w bezsenne białe noce
W głowie pajak się szamoce